

# Rząd wprowadza cenzurę hazardową

7 czerwca 2016

Ministerstwo Finansów chce cenzurować internet by walczyć z nielegalnym e-hazardem. O projekcie ustawy pisaliśmy już w maju. Teraz eksperci mówią, że blokowanie może być bardzo kosztowne, prawdopodobnie będzie nieskuteczne, a dzięki użytym w ustawie definicjom będzie można ograniczyć nawet granie w chińczyka czy brydża w sieci.

Już w ubiegłym miesiącu pisaliśmy o planach blokowania stron internetowych przez ministerstwo finansów. Trudno zrozumieć dlaczego ten temat nie jest nagłaśniany przez większe media. Pojawiło się ogromne zagrożenie dla wolności słowa i funkcjonowania internetu w Polsce.

Nowelizacja ustawy hazardowej ma wprowadzić tzw. Rejestr Niedozwolonych Stron. Będzie to dosłownie wykaz adresów, jakie mają zostać zablokowane na życzenie rządu. Decyzja o samej blokadzie będzie nakładana bez udziału sądu. Sąd Okręgowy w Warszawie ma dostawać półroczne sprawozdania na temat blokowania, ale w praktyce trudno to uznać za kontrolę nad cenzurą.

W ten sposób rząd PiS chce zrobić to samo, co wcześniej chciał zrobić rząd Donalda Tuska. Przypomnijmy, że rząd Tuska chciał stworzyć Rejestr Stron i Usług Niedozwolonych. Różnica polega na tym, że rząd Donalda Tuska zareagował na krytykę projektu i nawet zorganizował coś w rodzaju konsultacji. Ostatecznie wycofał się z projektu. Rząd PiS wprowadza swój projekt „szybką ścieżką” i najwyraźniej nie ma zamiaru nikogo słuchać.

Ministerstwo Finansów proponowało cenzurę internetu absolutnie bez konsultacji. Jest to zagrożenie dla wolności słowa bo może dochodzić do blokowania różnych stron, niekoniecznie typowo hazardowych. Projekt byłby jednak wadliwy

nawet gdyby założyć, że Ministerstwo Finansów będzie w stanie blokować wyłącznie „złe” strony hazardowe.

Serwis Niebezpiecznik.pl pisze o podstawowych wadach systemu blokowania. „Niebezpiecznik” wymienia cztery możliwe do realizacji scenariusze blokowania takie jak DNS sinkholing albo proxy. Wszystkie mogą być kosztowne i jednocześnie wszystkie mogą być nieskuteczne. Co gorsza, projekt ustawy hazardowej przewiduje sankcje dla przedsiębiorców, którzy nie zablokują stron. Pytanie brzmi, czy rząd nie postawi przedsiębiorców między młotem a kowadłem? Jeśli nakazujemy robić coś niemożliwego i jednocześnie chcemy za to karać, efekty mogą być zatrważające.

Głos w sprawie ustawy hazardowej zabrały też organizacje branżowe. Krajowa Izba Komunikacji Ethernetowej (KIKE) wydała dokument z uwagami, w którym zwróciła uwagę na podstawowy problem z Rejestrem Niedozwolonych Stron, który będzie prowadzony na stronie BIP. Przedsiębiorcy będą musieli śledzić zmiany w tym rejestrze, blokując lub odblokowując strony w ciągu 2 dni roboczych (to bardzo mało czasu).

„W ocenie KIKE (...) jedynie rozwiązanie bazodanowe może być rozpatrywane, jako podstawa projektowanego systemu blokad. W żadnym przypadku nie może to być Biuletyn Informacji Publicznej” – czytamy w stanowisku Izby.

KIKE zwraca też uwagę na to, że projekt ministerstwa finansów jest pełen technicznych nieudomówień. Przykładowo projekt powinien uwzględniać protokoły jakie mają być blokowane. Niewłaściwa treść na WWW nie powinna – zdaniem KIKE – blokować np. komunikacji z serwerem pocztowym lub FTP pod tym samym adresem, zwłaszcza że jedno IP może obsługiwać wiele różnych usług oraz serwerów wirtualnych. Blokada całego hosta może ponadto uniemożliwić podjęcie działań naprawczych przez odciętego od danego serwera administratora.

KIKE zwróciła też uwagę na to, że ustawa pozostawia możliwość

określenia (w drodze rozporządzenia) przedsiębiorców niepodlegających obowiązkowi blokowania. Niestety nie wiadomo jakie kryteria będą decydować o zaliczeniu do tej grupy operatorów.

„Warto ponadto zauważyć, iż operatorzy lokalni niemal nigdy nie posiadają bezpośrednich łączy do dostawców treści. Korzystają niemal zawsze z pośrednictwa większych operatorów i IXów. Często też nie posiadają własnych serwerów DNS i zaawansowanych mechanizmów filtrujących (...) Wnioskujemy więc o wyłączenie z obowiązywania projektowanych zapisów ISP o wielkości poniżej 20 tys. abonentów, gdyż sieci lokalne poniżej tego progu co do zasady nie łączą się bezpośrednio z dostawcami treści” – czytamy w stanowisku KIKE.

Swoją opinię odnośnie projektu wydała też Krajowa Izba Gospodarcza Elektroniki i Telekomunikacji. Zwróciła ona uwagę na to, że rygorom ustawy mogą podlegać „gry na urządzeniach” z elementem losowości, które są np. są prowadzone w celach zarobkowych. Jeśli dobrze się nad tym zastanowić to organizowanie rozgrywek np. w chińczyka czy brydża może podpadać pod ustawę hazardową.

KIGEIT uważa też, że infrastruktura do skutecznego blokowania będzie wymagała znaczącego wzrost kosztów infrastruktury teleinformatycznej, a poza tym i tak może pojawić się czarna strefa e-hazardu. Przykładowo mogą pojawić się osoby, które będą oferować dostęp do hazardu przez VPN czy ToR.

„Powyższe wnioski pochodzą z analiz oraz doświadczeń przedsiębiorstw operujących na rynku włoskim, który skorzystał z identycznych rozwiązań (...) Doprowadziło to w krótkim czasie do sytuacji, w której legalne międzynarodowe firmy wycofały się z rynku, a ich miejsce zajęły zorganizowane grupy przestępcze oferujące fikcyjne kasyna internetowe, które po kilku tygodniach działalności zniknęły z rynku” – czytamy w opinii KIGEIT.

Ministerstwo Finansów nawet nie starało się ukrywać, że chce blokować strony internetowe dla pieniędzy. W uzasadnieniu krytykowanego projektu napisano, że ministerstwo liczy na to, iż gracze zwrócą się ku legalnym ofertom gier i zakładów, dzięki czemu zasila podmioty odprowadzające podatki. Byłaby to piękna wizja gdyby nie to, że świat nie jest taki prosty. Ryzyko powstania czarnej strefy jest realne, a poza tym promowanie legalnego hazardu wcale nie zmniejszy negatywnych skutków społecznych, jakie może przynosić ze sobą hazard.

Oczywiście jest też inna możliwość, o której nigdy nikt nie napisałby wprost w projekcie czy w uzasadnieniu. Infrastruktura do cenzury będzie sporo kosztować, ale raz stworzona będzie mogła służyć do różnych celów. Dziś możemy blokować hazardowe, a jutro ktoś zacznie lobbować za blokowaniem w imię walki z mową nienawiści. Pojawi się też potrzeba blokowania pornografii i naruszeń praw autorskich. Efekty mogą być takie, że zamiast względnie wolnego internetu będziemy mieli sieć z usługami, na które rząd łaskawie nam pozwala. Taka sieć może być równie dobrym źródłem informacji, jak obecnie telewizja publiczna.

Warto zauważyć, że obecny rząd zaczął wcześniej wprowadzić ustawę inwigilacyjną. Cechą tej ustawy było: tworzenie jej bez konsultacji oraz wprowadzenie pozornego mechanizmu kontroli przy faktycznym braku kontroli sądowej. Potem pojawiła się ustawa antyterrorystyczna z blokowaniem stron. Znowu stworzono ją bez konsultacji i przewidziano w niej pozorny mechanizm kontroli. Teraz mamy ustawę hazardową i po raz kolejny rząd powtarza te same, wypróbowane już zagrania.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: [DI.com.pl](http://DI.com.pl)